Przegląd Kościelny

Nr. 35. Poznań, 26 Lutego 1885. **Rok VI.**

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Chrześciaństwo przed forum „niemieckiéj mądrości“ w wieku XVIII.

(Dokończenie.)

Rezultat całego tego rozumowania Kanta tak się przedstawia: To, co z treści zamyka w sobie wiara historyczna Kościoła, jest tylko pokrywą, symbolem „czystéj prawdy rozumu“, która pod tem się kryje. Co jest zakryte pod pokrywą historyczną, to jest treścią czystéj wiary religii albo rozumu w przeciwieństwie do wiary Kościoła. Wiara religii albo rozumu nie wie nic o Synu Bożym, o wcieleniu się Syna Bożego w myśli chrześciańskiéj: widzi ona w osobie Chrystusa tylko ideę — ideę człowieczeństwa w najwyższéj moralnéj doskonałości, o ile zniżyła się z ducha Bożego do ludzkiego rozumu. Niechby zresztą się ostał historyczny Chrystus, kiedy tak chcą; ale był on tylko człowiekiem, tylko bardzo doskonałym człowiekiem. „Czysta wiara rozumu“ nie wie daléj nic o grzechu, o odkupieniu i odrodzeniu w myśli chrześciańskiéj; upadek pierwszego człowieka nie jest dla niego niczem historycznem, lecz tylko symbolem procesu grzesznego czynu, jak się w nas codziennie dopełnia; grzech pierworodny jest tylko przyrodzoną skłonnością do złego, któréj przyczyna jest nam nieznana, a która w nas jednakże się znajduje; odkupienie w rozumieniu zadośćuczynienia za naszą winę jest pojęciem nierozumnem, mającem tylko o tyle racyą bytu, o ile uważamy czystość moralnego usposobienia, które sobie człowiek przyswaja, w pewnéj myśli jako zadośćczyniące za winę grzechu; odrodzenie nie jest nowem stworzeniem człowieka i podniesieniem go do życia nadprzyrodzonego przez łaskę, jak uczy chrześciaństwo, ale jest tylko nowem przejęciem ze strony człowieka podniet moralnych. O cudach nie może być i mowy; raz na zawsze muszą one być usunięte. — W tem wszystkiem któż tedy nie widzi zupełnego zaprzeczenia charakteru nadprzyrodzonego religii chrześciańskiéj? — któż tu nie widzi chrześciaństwa jako sumy „idei moralnych“ dowolnie zebranych, które nadto nie mają dla człowieka żadnego znaczenia, bo mu nie mogą dać siły do spełnienia dobrego? Wszakżeż usunięte tu są wyższe, boskie siły, pod które stawia chrześciaństwo człowieka i które w nim sprawiają chcenie i wykonanie; tu człowiek pozostawiony jest sobie pod względem moralnym i religijnym; dość dla niego, że ma pewną sumę suchych, bezsilnych „idei moralnych“, które ani siły dać do wyższych, religijnych polotów, ani go natchnąć do nich niezdolne. Myśl antychrześciańska święci tu najwyższe tryumfy, naturalizm religijny zupełnie tu wykształcony i rozwinięty; zimna negacya wypchnęła tu rozkwitającą ideę chrześciańską.

Kant, jak widać z tego, cośmy dotąd przytoczyli, stawia człowiekowi za zadanie, zbliżenie się jak największe do ideału najwyższéj doskonałości, zamkniętéj w „Synu Bożym.“ Człowiek jednak doznaje w tem przeszkody ze strony własnéj swéj skłonności do złego i z poduszczeń do niego płynących bezustannie ze strony ludzi. Jak więc jurydycznym stanem natury jest wojna wszystkich przeciw wszystkim, tak trzeba sobie wystawić człowieka także pierwotnie w moralnym stanie natury, a tym stanem jest ciągłe zaczepianie dobrego przez zły pierwiastek w człowieku (j. w. str. 100). Dla tego jest tu jak tam obowiązkiem rozumnym wyjść z tego moralnego stanu natury, i jak tam jest obowiązkiem ująć społeczeństwo w kleszcze prawa, tak tu ująć trzeba społeczeństwo w prawa cnoty, aby skupionemi siły wystąpić przeciw złemu i utrwalić moralność. Tem się też tłomaczy powstanie obok państwa prawnego państwa moralnego, które może być nazwane państwem cnoty, gdyż tu jest cnota pierwiastkiem jednoczącym (j. w. str. 101).

Kiedy jednakże w społeczeństwie jurydycznem lud jest prawodawcą, może w społeczeństwie moralnem tylko ten być uważany za najwyższego prawodawcę, ze względu na którego wszystkie prawdziwe obowiązki, a więc i moralne, muszą się przedstawiać jako jego przykazania, który dla tego musi być znawcą serca, aby przejrzał tajniki usposobienia każdego i każdemu, jak to być musi w społeczeństwie każdem, wymierzył sprawiedliwość wedle uczynków jego. Tu przychodzimy do pojęcia o Bogu jako o moralnym rz[illegible]y świata. Społeczeństwo moralne można sobie wystawić tylko jako lud pod przykazaniami Boskiemi t. j. jako lud Boży i to wedle praw cnoty. Tem społeczeństwem to Kościół. O ile on nie jest przedmiotem możliwego doświadczenia, zowie się Kościołem niewidzialnym — ideą tylko połączenia się wszystkich uczciwych pod boskim rządem świata bezpośrednim ale moralnym, jak służy za pierwowzór dla każdego innego Kościoła, jakiby ludzie wznieść chcieli. Kościół zaś widzialny jest rzeczywistem połączeniem się ludzi w jednę całość, zgadzającą się z onym ideałem. Kościół prawdziwy widzialny jest ten, który przedstawia moralne królestwo Boże na ziemi, o ile to ludzie reprezentować mogą.

Ale taki Kościół może się wznieść tylko na podstawie pewnéj historycznéj wiary Kościoła i religii na statutach opartéj. Religia ta i wiara są przygotowaniem koniecznem i koniecznemi środkami do rozwoju religii czysto moralnéj. Wina to słabości ludzkiéj natury, że nigdy nie można tyle liczyć na czystą wiarę religii, jakby na to zasługiwała, tj. żeby można na niéj saméj budować Kościół. Wiara Kościoła idzie zatem w skupianiu ludzi w społeczeństwo moralne przed czystą wiarą religii, a „kapłani“ jako poświęceni sprawcy pobożnych obrzędów, byli pierwéj „duchownymi“ — nauczycielami religii moralnéj. Wiara Kościoła ma sposobić do czystéj wiary religii i w tem spoczywa cała jéj wartość i znaczenie. Bo prawdziwa cześć Boga polega tylko na spełnieniu wszystkich obowiązków, pochodzącem z moralnego usposobienia, a moralna naprawa ludzi jest właściwym celem religii. Kto pozytywnéj wierze Kościoła, religii pozy-

tywnéj przypisuje wartość samoistną, ten znajduje się w obłędzie religijnym.

Dla tego potrzeba powoli oczyścić ostatecznie religią z wszystkich empirycznych wskazówek i statutów, polegających na historyi a łączących prowizorycznie ludzi z pomocą wiary Kościoła w celu rozszerzenia dobrego, i potrzeba, aby ta religia zapanowała nad wszystkimi jako czysta religia rozumu. Tradycya św. ze wszystkiemi dodatkami, statutami i obserwancyami, która czasu swego oddawała wielkie usługi ludzkości, okaże się powoli zbyteczną, a ostatecznie krępującą tylko, kiedy człowiek wstąpi w erę młodzieńca. Różnica poniżająca między świeckimi a duchownymi zniknie, a z prawdziwéj wolności wyrośnie równość. I dla tego właśnie, że tak jest, musi wiara Kościoła zbliżać się coraz bardziéj do czystéj wiary religii, opierającéj się wyłącznie na rozumie, ażby się ostatecznie okazała zbyteczną. Z postępem musi sama ustępować, aż w końcu zginie zupełnie, a jéj miejsce musi zająć religia moralna (j. w. str. 126, 131).

Tak tedy nauka chrześciańska objawienia jest tylko środkiem, z pomocą którego przygotowuje się, rozprzestrzenia się i utwierdza w ludziach religia przyrodzona czyli wiara czysto moralna. Chrystus też nie miał zamiaru postanowienia religii tylko pozytywnéj; chciał on religii czysto moralnéj, w któréj niestety późniéj uważano za rzecz główną to, co przejął do swéj nauki ze żydostwa, ażeby tem łatwiéj przyprowadzić do religii pozytywnéj lud przyzwyczajony do wiary historycznéj. Na téj drodze rozwinęła się i nauka o Trójcy. Trójca reprezentuje w ogóle tylko ideę praktyczną, o ile wedle potrzeby praktycznego rozumu przedstawiać sobie musimy Boga jako świętego prawodawcę, dobrotliwego rządzcę i sprawiedliwego sędziego. We właściwéj zaś myśli pojmować ideę Trójcy, byłoby niedorzecznością. O takich rzeczach i mowy być nie może w czystéj religii rozumu, która nie znosi tajemnic (j. w. str. 165).

Nauka zatem chrześciańska objawienia musi z postępem oświaty ustąpić miejsca religii czysto moralnéj, a stósunki obecnego czasu są po temu, że wnet musi upaść chrześciaństwo pozytywne i zagubić się w czysto moralnéj religii rozumu. Ta religia zaś zażąda tylko niewidzialnego Kościoła. Bo Kościół widzialny jest przywiązany istotnie do wiary Kościoła opartéj na statutach, kiedy prawdziwa cześć Boga zależy tylko na spełnieniu wszystkich obowiązków, opartem na moralnem usposobieniu, a moralna naprawa człowieka właściwym jest celem wszystkiéj religii. Wszystko dla tego, co człowiek by chciał uczynić, prócz moralnego prowadzenia się, aby się Bogu podobać, jest tylko obłędem religijnym.

W téj teoryi religii i Kościoła przez Kanta rozwiniętéj przedstawia nam się tylko nowy owoc „reformacyi.“ Wiek XVI odrzucił nieomylną religijną powagę i zlepił w imię zasady „wolnego badania“ własne „pozytywne chrześciaństwo“, podał „własną pozytywną naukę Kościoła.“ Ale odkąd odrzucono kościelną powagę naukową, mogła pozytywne elementa téj „wiary Kościoła“ podtrzymywać tylko wiara indywidualna. Co zaś w téj materyi uważa się za prawdę z subjektywnych tylko względów, tego nie można konsekwentnie narzucać innym jako prawdę powszechnie uznaną. Bo czyżby nie miało być wolno późniejszym epigonom na téj saméj zasadzie „wolnego badania“ i subjektywnéj wiary, odrzucić to wszystko i z „wiary Kościoła pozytywnéj“ uczynić tabulam rasam, aby zadowolnić się już samą tylko „czystą religią rozumu“, wyjętą ziarnem z tego zgryźliwego orzecha? Tak samo ma się i rzecz z nauką Kanta o Kościele niewidzialnym. „Reformatorzy“ wprowadzili w zasadzie w miejsce Kościoła widzialnego Kościół niewidzialny, ale obok tego utworzyli widzialną gminę kościelną. Było to sprzecznością, któréj reformatorzy nie usunęli. Kant chciał być pośrednikiem. I uznał, że widzialna wspólność kościelna ma dopóty uprawnienie swoje, dopóki człowiek nie osięgnął ideału religii, — religii czysto moralnéj. Reformatorzy więc musieli mieć jeszcze widzialną wspólność Kościoła, bo zatrzymali jeszcze coś z pozytywnego chrześciaństwa; ale im więcéj z postępem oświaty zginie z pozytywnego chrześciaństwa, tem bardziéj rozwijać się będzie w tym procesie „czysta religia rozumu.“ Upadek widzialnéj wspólności Kościoła będzie narodzeniem się Kościoła niewidzialnego. Kościół widzialny nie może istnieć obok niewidzialnego; — widzialny jest przygotowaniem tylko niewidzialnego i zatonie ostatecznie w niewidzialnym.

I cóż, pytamy się, ostatecznie zostawił Kant w systemie swoim z chrześciaństwa? — czy nie dosięgnął tu naturalizm religijny szczytu swojego?

I taką to przepaść kopali grabarze chrześciaństwa w w. XVIII w protestanckim obozie! Z tego widać, że co dzisiaj w kulcie i na ambonie predykanci z obozu t. zw. protestantenvereinlerów przedstawiają ludowi, reprezentują, to tylko sprzętem jest posiewu, który rozrzucali teolodzy i filozofowie niemieccy wszystkich odcieni jako przeciwnicy samego Chrystusa i nieomylnéj jego nauki. Czegoż bo się spodziewać po epigonach, kiedy mistrze tak nisko upadli? — jakże szukać u nich aureoli chrześciaństwa, kiedy ją mistrze już dawno z czoła zdarli i z ziemią zmieszali? Rozbrat z chrześcianstwem w obozie chrześciańskim się mieniącym, z jakim się nie tają wyznawcy jego zasad, nie od dzisiaj, jak widzimy; — od dawna on już przygotowany, a ugruntowany na koryfeuszach niemieckiéj filozofii. Dawno oni w niéj już przespekulowali Boga samego: i spełnia się na nich dzisiaj, co dawno już przepowiedział prorok: „wszyscy którzy cię opuszczają, zawstydzeni będą; którzy cię odstępują, na ziemi napisani będą: iż opuścili żyłę wód żywiących Pana“ (Jer. 17, 13). Dzisiejszym protestantom już nic nie zostało, przeciw czemu jeszcze protestowaćby mogli.

Cooperatio ad malum osądzana w konfesyonale.

(Ciąg dalszy).

3. W lazaretach zdarza się nieraz, że chorzy akatolicy żądają przywołania akatolickiego predykanta. Gdyby katolik pielęgnujący chorego uczynił to, powiedział predykantowi, iż ma zaopatrzyć chorego na drogę wieczności, natenczas przywołanie to ex fine operis byłoby współdziałaniem grzesznem. Zaś zaproszenie indyferentne, że ktoś w lazarecie pragnie z nim mówić, byłoby dozwolone, gdyby nie było innéj drogi wyjścia, np. gdyby interes katolicki przez niepowołanie pastora na wielkie narażony był niebezpieczeństwo. Jeśli zaś tenże chory ma przy łóżku osobę swojego wyznania, natenczas nie mógłby katolik i takiéj, jaką wyżéj wspomnieliśmy, indyferentnéj spełnić prośby, gdyż tu nie byłoby téj konieczności; powinienby tedy odpowiedzieć choremu, że nie ma z predykantem żadnéj styczności. Nie mógłby jednakże przeszkodzić temu, aby osoba wyznająca religią chorego przywołała predykanta, boby mógł przez to zaszkodzić sprawie katolickiéj, i dla tego: passive se habeat! Nie godzi się też katolikowi zezwolić na to, aby w jego kole rodzinnem minister akatolicki spełniał obrząd swojego wyznania — chyba, żeby wielką ztąd ponieść miał szkodę. Dekret św. Kongr. Inkwiz. z d. 15 marca 1848 r. przytoczony przez Scaviniego: „non licere advocare falsae religionis ministrum, sed passive se habeant“, nie jest powszechny, ogólny, ale odnosi się tylko do przedłożonego jednego przypadku, gdyż brzmi on: „iidem Em. et Rev. Domini dixerunt: *juxta exposita* non licere, et addiderunt: passive se habeant.“ Z tego wynika także, że nie wolno leka-

rzowi katolikowi zwracać uwagi chorego heretyka na to, iż czas jest przywołać sługę jego religii; ale wolno mu zwrócić uwagę na to, że chory znajduje się w niebezpieczeństwie. Również nie wolno katolikowi wzywać ministra akatolika do odprawienia pogrzebu, ale wolno mu polecić to akatolickim krewnym zmarłego akatolika, chociaż przewiduje, że ci wezwią predykanta, gdyż polecenie to samo w sobie jest indyferentne.*)

4. Co do współdziałania przy budowie świątyń akatolickich albo przy akatolickiem nabożeństwie, to budowanie takich świątyń, uważane samo w sobie, mogłoby być znakiem forytowania sekty fałszywéj. albo też mogłoby wywołać zgorszenie; ale poza tem może być indyferentne, o ile budynek taki może być użyty do celów godziwych, a niepodobna przypuścić, aby ktoś urządzając rzecz jakąś mógł chcieć, aby tylko przewidzianemu służyła celowi. Indyferentną jest rzecz, która może być użytą na złe i dobre, a czy złą będzie czy dobrą, to zależy od tych, którzy użytek z niéj zrobią. Z tego zapatrywania się rzecz biorąc, trzeba przyjąć, że dekret św. Kongreg. Inkwiz. z 1626 i 1669 przytoczony przez Kenricka, a zakazujący katolikom: operam navare aedificandis, instaurandis verrendisque templis, quae falsis numinibus aut auctoribus falsarum sectarum sint dicata aut eorumdem purgandis parietibus et pavimentis, mundandis altaribus, aperiendis claudendisque foribus, nie mógł być wydany ogólnie, lecz tylko ze względu na pojedyńczy przypadek; gdyż czynności pojedyńcze tu wymienione są z natury swojéj indyferentne i muszą być dla tego dozwolone, jeżeli istnieją przyczyny przemawiające za moralną koniecznością ich dopełnienia. Gdyby jednakże, jak tu w tym przypadku nieraz się zdarza, miano ich się domagać dla tego, aby podejmujący prace okazał względ pewien dla fałszywéj religii, a nie mógł zasłonić się przeciw temu wyraźnym protestem, natenczas powinienby być gotów śmierć przenieść nad ich spełnienie. Kazuiści zresztą uznali budowę albo reparacyą świątyń heretyckich za sprawę indyferentną i pozwalają dla tego robotnikom katolikom brać udział w tych pracach dla zarobku.

To samo przecież, że gmach taki może być użyty tak dla kultu katolickiego jak i akatolickiego, że tak heretycy jak i katolicy używać go mogą, nie może zmienić indyferentnego charakteru téj czynności. Wszakże stare bazyliki rzymskie służyły kiedyś poganom za świątynie. Inaczéj oczywiście przedstawiałaby się kwestya, gdyby chodziło o wzniesienie pogańskiego bożyszcza, bo to nie może być nigdy dozwolone, i dla tego słusznie ponieśli śmierć męczeńską chrześcianie w Anam w r. 1873, kiedy ich wezwano pod karą śmierci do składek pieniężnych na świątynię pogańską i bożyszcze pogańskie. Ze względu na świątynię była ta składka oczywiście indyferentną, bo świątynia sama z natury niekoniecznie tylko przewrotnemu musiała służyć celowi. Tak też kupcom, fabrykantom w okolicach niekatolickich nie można, kiedy nie mogą usunąć się od składek na budowę świątyń heretyckich bez wielkich strat dla interesów swoich, tego za grzech poczytać, że dadzą składkę na cel ten, byle tylko stósowną uwagą odsunęli od siebie podejrzenie, jakoby sprzyjali sekcie, albo jakoby byli obojętni dla swojéj wiary i byleby w ten sposób zrzucili ze siebie odpowiedzialność za wszelkie możliwe zgorszenie. Gdyby jednakże zażądano téj składki jako znaku pogardy swéj wiary, a zagrożono śmiercią lub wielkiemi stratami w razie jéj odmówienia, natenczas nie mógłby jéj dać katolik, chyba, żeby przez protest wyraźny odepchnął insynuacyą heretyków i zgorszenie usunął. — Postawiono także kiedyś pytanie, czy wolno katolikom sprzedawać aparaty kościelne dla rytualistów angielskich, Jansenistów holenderskich albo starokatolików? Na to odpowiedzieli moraliści, że rytualistom nie wolno, gdyż ci nie są ważnie święceni, ich zatem obrzęd mszalny jest bluźnierczem nabożeństwem, zaś sprzedanie ich jansenistom i starokatolikom jest rzeczą indyferentną. My zaś na zasadzie wyżéj postawionéj oświadczylibyśmy raczéj, że we wszystkich wyluszczonych przypadkach jest to sprzedanie samo w sobie rzeczą indyferentną, gdyż aparaty te mogą być użyte i do prawdziwéj służby Bożéj, a że tu służyć muszą do nadużycia, to już jest winą kupujących; — gravis ratio, strata znacznego zysku uniewinnia tu współdziałanie w grzechu. To samo odpowiedzieć można na pytanie: czy wolno jest katolikowi dostarczyć do zboru heretyckiego organy, ambonę, kielichy i czy wolno je heretykom sprzedawać? Św. Alfons jest zdania, że sprzedaż żydom chleba, baranków, którychby użyli do swego kultu religijnego, jest rzeczą indyferentną, gdyż tych rzeczy można użyć do celów godziwych. Zaś nie wolno, jak się samo z siebie rozumie, katolikowi dzwonić na heretyckie kazanie, gdyż ex fine operis byłoby to zawezwaniem do grzechu. Również nie można tego pochwalić, gdy katolik śpiewa, gra na organach na heretyckiem nabożeństwie, bo akty te są z natury swojéj in casu uwielbianiem kacerstwa. Jeżeli zatem gdzieś kiedyś się wydarzyło, że wysłano uczniów katolickiego seminaryum, aby śpiewali na ślubie jakiegoś znaczniejszego heretyka, ta communicatio in sacris była grzeszną, był to śpiew ex fine operis służący do uświetnienia kultu Bogu przeciwnego. Tego nie można zestawiać wcale z przypadkiem nieraz zachodzącym, że osoby prywatne katolickie towarzyszą pogrzebowi heretyka, bo to towarzyszenie ma charakter li tylko obywatelski, jest więc indyferentne i dla tego ob rationabilem causam jest dozwolone.

5. Co do książek i druków: jest niewątpliwie grzechem pisać, drukować, stawiać, prowadzić korektę, sprzedawać wszystkim bez wyjątku i dla wszystkich wykładać w handlu książki i pisma treści niemoralnéj, heretyckiéj albo niereligijnéj, która wręcz się sprzeciwia wierze prawdziwéj, a ile możności zmierza do wyszydzenia jéj obrzędów, zwyczajów, nauki. Laymann nie potępia bezwzględnie wszystkiego tego; w każdym jednak razie pobłażliwość w tym względzie byłaby niebezpieczną, boć to wszystko, cośmy wyżéj podnieśli, jest złem ex fine operis i nigdy na dobre użyte być nie może, jako złe w sobie zawsze i pod każdym względem są one diabolica instrumenta ad impediendam generationem i nigdy dla tego indyferentne być nie mogą. Pod tę kategoryą pism zakazanych podpadają wszystkie liberalne czasopisma, któremi zarzucone jest dzisiejsze społeczeństwo. Laymann mówi, że zecera drukarskiego zatrudnionego na krótki czas zestawianiem takich książek i pism możnaby uniewinnić na tak długo, ażby nie znalazł innéj pracy, a tymczasem nie był bez chleba, — i na to powołuje się i Sporer, uniewinniając angielskich katolickich robotników, którzy wyrabiają figurki mające służyć za bożyszcza pogańskie dla Indyan. My Laymannowi nie możemy przyznać racyi, bo książki heretyckie, bluźniercze, nigdy godziwego celu mieć nie mogą, więc ich drukowanie, sprzedawanie, nigdy aktem indyferentnym być nie może, — kiedy może nim być wyrabianie figurek na bożyszcza, boć używają ich także ludzie w Europie do ornamentyk na domach, miejscach publicznych, więc nie są li tylko dla kultu pogańskiego przeznaczone. Że te książki i pisma służą do lektury dozwolonéj uczonym katolickim, którzy je potem zbijają, to nie może zasłonić zecera, gdyż przecież nie wolno nikomu szerzyć błędów dla tego, że są inni, którzy przeciw nim wystąpią.

6. Wielu moralistów, jak dawniéj tak i dzisiaj, uważa współdziałanie bezpośrednie, jak np. przy kradzieży: fores effringere, incendere domum, pecora e stabulo abjicere. za intrinsece mala, — za tak złe, że ani metus mortis nikogo nie uniewinnia; gdy tymczasem przecież wolno być może

*) Porównaj kwestyą omówioną w Roczniku V nr. 49 str. 395.

czasem Kajusowi zburzyć dom Tycyusza, mianowicie kiedy tenże na to zezwoli, wyprowadzić bydło z jego obory, — wolno przecież uszkodzić własną swą posiadłość, własne drzwi swoje rozbić, a nie byłoby to nigdy dozwolone, gdyby samo w sobie było intrinsece malum! Bo co jest złe samo przez się, to pozostaje złem w każdéj okoliczności, gdyż finis operis zatrzymuje zawsze swą naturę. Dla tego też nie podzielamy tego zdania o onych aktach, jakoby były intrinsece mala, bo to prowadzi do absurdum. Zniszczenie obcéj własności jest więc indyferentne w sobie, bo consentiente jak i invito domino nieraz wolno go dopełnić; a zatem pomoc udzielona przy kradzieży w takim razie jest również indyferentna, gdyż może zajść przypadek, że właściciel musi się zgodzić na to. I wtenczas chodzi tu tylko o to w praktyce, aby skonstatować tę zgodność właściciela. Busenbaum, Lessyusz i inni są zdania, że współdziałanie tu jest dozwolone in casu magni nocumenti. Jak wielkie zaś być musi to nocumentum, to wyjaśnimy późniéj na swojem miejscu.

(Dokończenie nastąpi.)

Kwestye teologiczne.

Przy rozdzielaniu Komunii św. można po wszystkich krajach katolickich widzieć już to obrusem okryte kratki, przy których się przyjmuje Komunia św., już to podtrzymywany przez dwóch ministrantów obrus przy twarzach komunikujących. W archidyecezyi naszéj (w katedrze poznańskiéj zwyczaj ten od kilku lat dopiero zaprowadzono) nie wszędzie używają tego obrusa. Czy jest jaki przepis pod tym względem zobowięzujący kapłanów?

Odp. Sprawę tę mieliśmy już sposobność wyjaśnić w pewnéj części w Roczniku V nr. 18 str. 143. Tamdotąd odsyłamy szanownego korespondenta. Tutaj zaś dodajemy jeszcze: Że okrywanie obrusem kratek przy rozdzielaniu Komunii św. jest konieczne, wskazuje Rytuał rzymski, który w rubryce o administracyi Najśw. Sakr. mówi: „et ante eos linteo mundo extenso"; Rubryka mszalna tit. X n. 6: „interim minister ante eos (qui sunt communicandi) extendit linteum vel velum album"; Caerem. Episcop. tit. 2 cap. 29, gdzie mowa jest o Komunii kapłanów i kleryków podczas Mszy pontyfikalnéj, — tak że wszystkie księgi liturgiczne obrus przy Komunii św. przepisują. Tem się też tłomaczy, że wszyscy bez wyjątku rubrycyści do każdéj Komunii, czy jedna czy więcéj przystępuje osób, czy uroczysta czy prywatna jest Komunia, czy ją świeccy czy duchowni i dostojnicy kościelni przyjmują, domagają się tego obrusa. Jako powód tego przepisu, który Baruffaldi regula prudentissima et necessaria nazywa, przez różnych autorów ten jeden zawsze przytaczany bywa: z jednéj strony możebność upadnięcia Hostyi lub cząstki jakiéj na ziemię, z drugiéj rzeczywista obecność Jezusa Chr. i w najmniejszéj konsekrowanéj partykule, która najtroskliwszego starania dokładać nakazuje, aby wszelkiemu znieważeniu Najśw. Sakramentu zapobiedz. Aby celowi temu odpowiadał obrus, praktyczniéj jest rozłożyć go na kratkach, aniżeli trzymać go pod brodą komunikujących.

Jeżeli ten przepis i praktyka kościelna w należyty sposób przestrzegane bywają, nie może być Sakrament Najśw. na zniewagę narażony, i dla tego Kongregacye św. w obec różnych pomysłów lepszego zabezpieczenia Eucharystyi od zniewagi, zawsze ostatecznie i jedynie ten sposób zalecały. Nie ulega też wątpliwości, że gdzie się ta praktyka okazuje niewystarczająca, winę tego po większéj części tylko nieuwadze lub lekkomyślności ludzkiéj przypisać należy. Przyczynia się do tego nieodpowiednia budowa kratek, bezmyślny zupełnie sposób podtrzymywania sobie pod brodą obrusa i spuszczanie go po Komunii św., bezmyślniejszy jeszcze sposób przytwierdzania, kładzenia i zdejmowania obrusa, gdy komunikujący lub sługa kościelny, nie zważając na to, że partykuły mogły upaść, obrus bez wszystkiego ściągają; daléj niezręczność, z jaką niektóre osoby Komunią św. przyjmują, sposób niewłaściwy pieczenia hostyi, które po kilku dniach tak się kruszą, że przy każdem ich dotknięciu i poruszeniu fragmenta upadają, a wreszcie pospiech i niestaranność ze strony rozdzielających Komunią św. kapłanów. Ponieważ okoliczności te wszystkim są znane i niedostateczność obrusów ogólnie uznana, usiłowano wynaleźć inne sposoby lepszego zabezpieczenia Najśw. Sakramentu od zniewagi. Upoważniały do tego niejako przepisy przy święceniu kleryków, przy Mszach pontyfikalnych, gdzie po prawéj stronie Biskupa stojący dyakon trzyma puszkę z hostyami, a po lewéj ręce subdyakon podtrzymuje patenę. Zwyczaj ten rozciągnęli poważni rubrycyści na każdą Mszą uroczystą, w któréj Komunia św. rozdaje się wiernym, a zdanie ich uznane zostało przez Kongregacyą Obrzędów dnia 12 sierpnia 1854 r. (Dekret ten obszerny na 12 artykułów i 81 dubiów podzielony, nie znajduje się w zbiorze Gardelliniego, napróżno go także szukaliśmy w zbiorze dekretów Mühlbauera. Ogłoszony on został w *Acta juris Pont.*, podanych w zbiorze Barbiera.) W dub. 20 stawiono pytanie: utrum in aliis casibus (tj. oprócz wymienionych w Caerem. Ep.) liceat, ubi talis est consuetudo, dum celebrans ministrat sacram communionem patenam a Diacono supponi sub mento communicantium? Na to odpowiedziała Kongregacya: *licere.* Rozumie się, że w takim razie patenę dyakon odniesie na ołtarz a celebrans ją puryfikować musi. Odnosi się ta decyzya do uroczystych nabożeństw i Mszy dygnitarzy. We Mszach prywatnych a nawet po za Mszą św. przy rozdawaniu Komunii św. poczęto używać także osobnéj do tego urządzonéj pateny, którą sam kapłan rozdający Komunią św. podtrzymywał i którą po Komunii św. puryfikował. Na przedłożone Kongregacyi św. dubium: „quando sacra communio ministratur monialibus ad fenestrellam clausurae, muri crassitudo impedit, quin sacerdos prope os communicantium pyxidem admovere possit ad praecavendum, ne fragmenta cadant extra ipsam. Licetne in hoc casu servare consuetudinem apponendi supra linteum ante communicantes extensum, laminam (talerzyk) argenteam deauratam seu calile (czarka) ejsdem materiae ad recipienda fragmenta quae decidere possunt ut inde a sacerdote, postquam ad altare regressus fuerit, colligantur?" odpowiedź brzmiała: *affirmative.* Na inne pytanie: „an debeat tolli usus inter quasdam sanctimoniales inductus, ut dum ad sacram Eucharistiam accedunt ipse et puellae earum curae commissae propriis manibus accipiant et sustentent patenam deauratam ne fragmenta decidant, quam una alteri communicaturae successive porrigit?" odpowiedziała Kongregacya 17 sept. 1853: *permitti posse, dummodo non sit eadem patena quae sacrificio missae inservit, sed tantum communicandis tradatur.* Rubrycyści te decyzye rozciągnęli także na innych wiernych, jak Falise (*Liturgie pratique* ed. 4 p. 515), Scavini (*Theol. mor.* t. 3 n. 251). W ten sposób powstały pateny osobne do Komunii. Że te pateny mogą być używane, oświadczyła Kongregacya Obrzędów d. 20 marca 1875 r. w następującym dekrecie: Dub. IV An in ministranda fidelibus Sacra Communione liceat loco tobalearum linearum uti tabellis ex metallo, vel, an ejusmodi usus tolerari possit in iis dioecesibus in quibus fuit introductus? Resp. ad IV: *Non esse interdicendum: nihilominus significetur Rmo D. Episcopo Alexandriae non esse improbandum usum tobalearum linearum.* (Dekret ten znajduje się w *Acta S. Sedis* vol. 8, p. 425.) Rozumie się, że takie pateny powinny być pozłacane i kapłan je po Komunii św. puryfikować powinien. Dodajemy jeszcze, że te pateny do Komunii były w najdawniejszych czasach chrześciaństwa używane i zapewnie prędzéj od obrusów. Kardynał Bona mówi w swem sławnem dziele: *Rerum liturgicarum* l. 2 c. 17 § 3 Aug. Taur. 1753 o rozdzielaniu Komunii św. u pierwszych chrześcian: „Ipsam autem Eucharistiam sumpturis tabellae quaedam, spongiae perpolitae a ministris apponebantur, veluti mensulae, ut ex Chrysostomo et Athanasio observat Baronius, a. 57 n. 146; quibus hodie linteamina successerunt, ut si quid forte decidat, hic accipiatur."

Quasi-domicilium jakie jest potrzebne do zawarcia ważnego małżeństwa?

Odp. Różne pod tym względem są zdania autorów. Jasno rzecz tę określa instrukcya Kongregacyi św. Officium z 7 czerwca 1867, jaką podaje Zitelli w niedawno wydanem dziele *De dispensationibus matrimonialibus*. W orzeczeniu tejże Kongregacyi położono przycisk na trzy punkta następujące: 1, aby w jakiejś miejscowości można ważnie zawrzeć małżeństwo, musi przynajmniéj jedna strona mieć tam quasi-domicilium; 2, to quasi-domicilium zyskuje się przez rzeczywisty pobyt w pewnéj miejscowości połączony z zamiarem mieszkania tamże przez większą część roku; 3, quasi-domicilium zyskuje się tego samego dnia, w którym obydwa te warunki urzeczywistnione zostały. Instrukcya tak to określa: „Ad constituendum quasi-domicilium, quod in hisce necessario adipiscendum est (tj. aby ważne małżeństwo zawrzeć tam można), duo haec simul requiruntur, habitatio nempe in eo loco, ubi matrimonium contrahitur, atque animus ibidem permanendi per majorem anni partem. Quapropter si legitime constet vel ambos vel alterutrum ex sponsis animum habere permanendi per majorem anni partem, ex eo primum die, quo haec duo simul concurrunt, nimirum et hujusmodi animus et actualis habitatio, judicandum est quasi-domicilium acquisitum fuisse et matrimonium, quod proinde contrahatur esse validum.“

Wiadomości literackie.

W piśmie naszem, roczniku III nr. 10 z 8 września 1881 zachęcaliśmy w obszerniejszym artykule do rozkrzewiania u nas *Dzieła św. Dziecięctwa P. Jezusa*, które tak potężnym jest środkiem do zaszczepiania rychło w sercach dziecięcych pobożności i cnót chrześciańskich. Wyraziliśmy tam także życzenie, aby stworzono organ polski „Roczników św. Dziecięctwa“, sądząc iż to najlepszy sposób zapoznania społeczeństwa naszego z tem dziełem i rozbudzenia żarliwości w jego krzewieniu. Wielu z czytelników zapewne nie wie, że życzeniu temu stało się zadość już przed rokiem. Mamy pod ręką poszyt 1 rocznika II z lutego rb. **Roczników Dzieła św. Dziecięctwa Pana Jezusa,** formatu takiego, w jakim się drukują książeczki Apostolstwa modlitwy, — roczników, wychodzących pod redakcyą ks. Józefa Kiedrowskiego, ziomka naszego, misyonarza św. Wincentego à Paulo (W ręku ksks. Misyonarzy spoczywa dyrekcya tego dzieła dla naszego kraju.) Co kwartał wychodzi jeden poszyt; wszyscy zelatorowie (zajmujący się zbieraniem członków i organizacyą dwunastek) otrzymują go darmo. Kto prenumeruje osobno dla siebie płaci 40 fen. (20 centów) na rok. Poszyt ten podaje na czele sprawozdanie z dochodów i rozchodów dzieła św. Dziecięctwa w naszym kraju z lat 1882, 83 i 84. W r. zeszłym wysłano do Paryża na rzecz misyi 3 tysiące złr. Obok tego zawiera ten poszyt artykuliki „O świętach dzieła św. Dziecięctwa“, o zbieraniu i przesyłaniu składek, o losowaniu imion chrzestnych — wszystko wiadomości potrzebne przy zawięzywaniu i kierowaniu stowarzyszeniami tego św. Dzieła — następnie różne ciekawe wiadomości misyjne o dzieciach z Chin i Hindostanu, w końcu wiadomości o czynnościach stowarzyszeń na polskiéj ziemi i spis składek z roku zeszłego. W dyecezyi naszéj zainteresowano się najwięcéj tem dziełem w Poznaniu, w Kórniku, Skokach; największą składkę przesłał czcigodny redaktor *Posłańca św. Józefa* ks. Kałkowski, który w pożytecznem swem piśmie zachęca nieustannie do wspierania tego Dzieła. Oby te Roczniki polskie przyczyniły się do jak największego rozpowszechnienia pomiędzy nami tak zbawiennego dzieła.

Nakładem księgarni katolickiéj dr. Wład. Miłkowskiego w Krakowie wyszły **Czytania świąteczne dla ludu** na post czterdziestodniowy przez ks. Michała Palecznego, prob. radziechowskiego. Część trzecia. 8⁰ str. 80, cena 60 fen. Szan. autor opowiada w VII czytaniach mękę Chr. P. i nawięzuje do różnych scen téj męki praktyczne nauki i zachęty dla ludu.

Tymże nakładem wyszła nowa, szósta edycya znakomitego i wielce u nas, zwłaszcza pomiędzy osobami pobożniejszemi, ulubionego dziełka ks. Jełowickiego: **Rok Chrystusowy** *czyli Rozmyślania na każdy dzień roku o życiu i nauce P. N. Jezusa Chrystusa przez O. M. Awancina.* Mówić o zaletach téj książki, która szóstem wydaniem świadczy o ogólnem swem uznaniu, zbyteczna. Jesteśmy przekonani, że nie jedna dusza nauczyła się z niéj pracować skutecznie nad sobą, i że każda dusza niemylnie błogich skutków na sobie dozna, która ją do ręki brać będzie. Wydanie księgarni p. Miłkowskiego jest bardzo staranne, druk i papier piękny, a tańsze aniżeli wydanie Behra w Berlinie. Krakowskie wydanie kosztuje tylko 3 Marki (berlińskie 5 M.)

Pod tytułem *Scripturae sacrae cursus* wydaje u Lethielleux w Paryżu kilku uczonych Jezuitów, na ich czele Cornely, Knabenbauer i von Hummelauer komentarz do całego Pisma św. Dzieło to składać się będzie z dwóch części, z tych jedna zawierać będzie ogólny i specyalny wstęp do ksiąg biblijnych, druga ich objaśnienie. Druk tomów 1 — 3, obejmujących Introductio generalis et specialis in singulos V. et N. Test libros przez Cornelego i komentarz do księgi Joba O. Knabenbauera (z prelekcyi miewanych w koleg. Maria Laach) już ukończony.

KRONIKA dyecezalna i zagraniczna.

Polskie dyecezye. Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup chełmiński wydał do dyecezyan na post list pasterski o pracy pełen wzniosłych myśli, zbawiennych rad i ostrzeżeń, doborową napisany polszczyzną. Wskazawszy na źródło pracy ludzkiéj, jako skutek grzechu, na zdjęcie z niéj przekleństwa przez Syna Bożego, uczy jak błogosławioną jest praca chrześciańska, ile zasług skarbi przed Bogiem w duchu chrześciańskim podejmowana i ostrzega przed nowymi apostołami, którzy grożą przewrotem społeczeństwu ludzkiemu, podbechtując lud do zdobycia szczęścia na ziemi bez pracy. W końcu zachęca sędziwy Pasterz gospodarzy, majstrów, chlebodawców do rozciągnięcia troskliwéj opieki nad młodzieżą, która opuściła szkołę, wzywa duchowieństwo do zakładania stowarzyszeń, w którychby młodzież znalazła oparcie moralne, sposobność do dalszego kształcenia się i do przyzwoitéj zabawy. Pod tym względem zastrzega sobie ksiądz Biskup wydanie w osobnem orędziu swych postanowień i potrzebnych wskazówek. — Przestępstwa, jakich się ksiądz Biskup Hryniewiecki miał dopuścić, są według *Nordd. Allgem. Ztg.* następujące: „Biskup postępował sobie samowolnie przy przenoszeniu i degradacyi księży, protegował zanadto używanie języka polskiego na szkodę rosyjskiego, korespondował wprost z Rzymem w granicach niedozwolonych, a interesa Stolicy św. w sprzeczności z interesami rządu więcéj uwzględniał, aniżeli sobie rząd rosyjski mógł tego życzyć.“ *St. Petersb. Wiedomosti* dodają do tego inne zarzuty: że Biskup przywrócił na dawne stanowiska (za porozumieniem z dawniejszym gubernatorem Todtlebenem) księży deportowanych z kraju i nawet skazanych do robót ciężkich, a potem ułaskawionych; że uczniom wyznania katolickiego zabronił uczęszczać do cerkwi na uroczyste nabożeństwa w dni galowe; księży wykładających religią w języku rosyjskim wysłał do parafii nieludnych a oddalonych. Wszystko zatem, co Biskup katolicki w poczuciu obowiązków swych czynić zmuszony, poczytano ks. Hryniewieckiemu za zbrodnię. Z tego się pokazuje, jak niewinnie na wygnanie wywieziony został. — Z powodu artykułu naszego o ks. Biskupie Malczyńskim, który z wielkiem zajęciem był wszędzie czytany, donoszą nam, że bratanek ks. Biskupa, młodzieniaszek bardzo miły i pobożny, znaj-

duje się obecnie w zreformowanym nowicyacie dobromilskim OO. Bazylianów. Nazywa się Józafat (imię zakonne) Malczyński. Oby poszedł w ślady św. Patrona swego i godnie stanął obok tak czcigodnego męża, jakim jest ks. Biskup. — Nowicyat dobromilski z dniem każdym się rozwija i rokuje wielkie nadzieje tak co do reformy starodawnego i zasłużonego wielce zakonu, jako też co do przyszłéj jego pracy nad utwierdzeniem Unii. Na filozofii i retoryce jest w téj chwili już w Dobromilu 17 scholastyków — nowicyuszów jest także 17. — Wydział teologiczny krakowskiego uniwersytetu nadał ks. Biskupowi Dunajewskiemu godność doktora św. teol. honoris causa. Uchwałę tę wydziału zatwierdził cesarz. — Ksiądz M. Fox, poddz. skawiński, proboszcz w Marcyporębie, został instytuowany na kanonika gremialnego krakowskiego.

RZYM. Dnia 17 bm. otrzymali jak corocznie proboszczowie rzymscy i kaznodzieje postni posłuchanie u Ojca św. Przy téj sposobności udzielił im Papież rady odpowiednie dla ich misyi i obecnego położenia w Rzymie w następujących słowach:

„Z prawdziwą radością witamy tego roku proboszczów i kaznodziejów postnych i szczęśliwi jesteśmy, że przy téj sposobności możemy im kilka powiedzieć słów. Widząc Was najdrożsi synowie zgromadzonych około Nas, i widząc gorliwość Was wszystkich ożywiającą o zbawienie dusz, przychodzą Nam na myśl obecne stósunki społeczne, tak opłakane i smutne, będące następstwem wzmagającego się ustawicznie rozwoju zasad bezbożnych i przewrotnych, wśród których interesa naszéj świętéj religii a nawet i samego społeczeństwa świeckiego wystawione są na twardą próbę. Naprożno mądrość ludzka wysila się, aby wynaleźć skuteczne lekarstwo na tę ciężką chorobę: jedynem lekarstwem jest powrót ludów do wiernego przestrzegania prawa chrześciańskiego i nauk Kościoła katol. Pasterzom to dusz i głosicielom słowa Bożego przedewszystkiem powierza Kościół posłannictwo przypominania ludom tego obowiązku. Wy to, najmilsi Synowie, powołani jesteście do spełnienia tego wysokiego zadania w Rzymie, a spełnienia z gorliwością, dorównującą potrzebom, zwłaszcza dzisiaj, gdy przeciw temu Rzymowi, przeciw wierze katolickiéj sekty nieprzyjacielskie złączyły swe wysilenia i bezkarnie wszelkiemi środkami i podstępami przeciw Kościołowi Jezusa Chr. spiskują. Drodzy Pasterze dusz, na widok tego złego i tych niebezpieczeństw chciejcie się przejmować coraz bardziéj nadzwyczajną doniosłością, jaką Wasz zawód dziś więcéj niż kiedykolwiek się odznacza, jako też doniosłością Waszych ważnych obowiązków, jakie ten zawód na Was nakłada. Potrzeba, abyście w tym właśnie czasie zdwoili Waszą gorliwość i czujność; potrzeba, abyście wśród przeszkód i trudności niepoliczonych uzbroili się w odwagę i wytrwałość, abyście z całem wylaniem zbawieniu dusz się poświęcili, chętnie zaspokajali najmniejsze ich potrzeby, byli wszystkiem dla wszystkich, a przytem ożywieni byli zawsze uczuciami łagodności, cierpliwości i miłości. W ten sposób, dzięki pracy Waszéj, lud rzymski, a przynajmniéj wielka jego część uchroni się niebezpieczeństw mu grożących, i zachowa nienaruszony drogocenny skarb wiary przodków. I to słuszna — mimo bowiem złych czasów, w jakich żyjemy, z Rzymu, jakoby z góry świętéj, winno się i dziś jeszcze rozchodzić światło prawdziwéj cywilizacyi chrześciańskiéj i znajdować odblask w całym świecie, i dziś jeszcze powinny się powtarzać o Rzymie i jego ludzie słowa piękne Apostoła: *Fides vestra annuntietur in universo mundo.* Lecz aby ten wzniosły cel osięgnąć, nie tylko jednomyślne współdziałanie wszystkich pracowników owangielicznych jest nakazane, lecz konieczne, i Wy, Kaznodzieje, powinniście z Waszéj strony przyłożyć się do tego skutecznie, rozsiewając obficie boskie słowo w czasie tak zbawiennym postu świętego, ażeby umoralnić lud, którego rząd duchowny powierzony jest proboszczom. Wy znacie także doskonale nieszczęśliwe położenie czasów obecnych i wiecie, jak wielorakiemi błędami i zgubnemi zasadami wpajanemi nad miarę w masy ludu, rozkiełznaniem namiętności, pokusami rozkoszy i grzechu usiłują dziś zepsuć i skazić moralność chrześciańską i pod pretekstem kłamliwéj cywilizacyi starają się doprowadzić rodzaj ludzki do zdrożnych obyczajów pogaństwa. Głosząc tedy prawdę ewangelii i zwalczając błędy i grzechy, potrzeba, byście dokładali wszelkich starań w celu gruntownego oświecenia umysłów i zapalenia w sercach miłości prawdy i cnoty, które są podstawami wszelkiéj moralności i które jedynie zgotować mogą człowiekowi zbawienie i szczęśliwość doczesną i wieczną. Jest to wprawdzie zadanie trudne i ponad siły ludzkie. Ale Wy, najmilsi Synowie, opierajcie się na posłannictwie przez Kościół Wam powierzonem i na wszechpotężnéj pomocy Bożéj. Ta pomoc podtrzymywać Was będzie w Waszych trudach i uczyni obfitemi w cenne owoce kazania Wasze. O tę pomoc dla Was i My błagamy także z całego serca Nieba a jako zadatek udzielamy Wam błogosławieństwa apostolskiego, którego Wam kaznodzieje i pasterze dusz użyczamy z ojcowską życzliwością."

Dnia 15go b. m. umarł Kardynał Chigi, który od kilku miesięcy chorował. Urodził się w Rzymie 1810 r. Jakkolwiek późno do stanu duchownego wstąpił, prędką zrobił karyerę. Pius IX wysłał go jako reprezentanta swego na koronacyą cara Aleksandra II, następnie jako nuncyusza do Monachium i Paryża. Nuncyuszem w Paryżu był przez wielką część rządów Napoleona III aż do r. 1873, w którym to roku zamianowany Kardynałem wrócił do Rzymu. W r. 1877 zamianowany arciprete bazyliki lateraneńskiéj, wielkie położył zasługi około renowacyi téj starożytnéj świątyni. W ostatnim czasie był mianowany prefektem memoryałów i sekretarzem brewiów. Kardynał odznaczał się pobożnością i życiem budującem, poświęconem zupełnie służbie Kościoła i Papieztwu. Św. Kolegium traci w nim jednego z najznakomitszych członków a patrycyat rzymski jedną ze swych najsympatyczniejszych postaci. Mimo manier arystokratycznych był przystępny i uprzejmy dla wszystkich, jego szlachetność dla ubogich nie znała granic. — Dnia 16 bm. umarł tu substytut w sekretaryacie brewiów papiezkich Mgr. Trinchieri; jest to jedna z najdotkliwszych strat z pomiędzy prałatów rzymskich. — Biletami Sekretaryatu Stanu mianował Papież Kard. Parocchi swego wikaryusza jener. protektorem Kongregacyi Misyonarzy Niep. Poczęcia N. M. P. i sławnéj świątyni Matki Boskiej w Lourdes, Kard. Randi protektorem Arcybractwa Najśw. Sakramentu. — Pielgrzymka niemiecka do Rzymu wyruszy z Monachium 22 lub 23 kwietnia przez Medyolan, Wenecyą, Padwę, Bolonią, Loretto, Assisi a d. 3 maja będzie miała audyencyą u Ojca św. — Organizuje się także w téj chwili pielgrzymka katolików angielskich i irlandzkich, która do Rzymu przybędzie w początku kwietnia. — Pielgrzymka złożona z przemysłowców katolickich francuzkich, ma otrzymać uroczyste posłuchanie u Papieża w pierwszą niedzielę postu. — Spodziewają się tu także przybycia kilku amerykańskich Biskupów po sankcyą uchwał Soboru baltimorskiego. Na początku zaś czasu wielkanocnego zapowiedziane jest przybycie irlandzkich Biskupów, którzy w roku bież. synod w Irlandyi odprawić zamierzają, i dla tego wprzódy z Kongregacyą Propagandy o najważniejszych przedmiotach, jakie temu Synodowi przedłożone być mają, naradzić się pragną. — Z okazyi rocznicy siódméj swego wyboru na Papieża Ojciec św. kazał rozdać pomiędzy ubogich 10 tysięcy fr.

Niemcy. Dnia 19 bm. wybrała kapituła limburgska z listy kandydatów, uznanych przez rząd za gratae personae, kanonika i proboszcza miejskiego, ks. Roos. Elekt urodził się r. 1828, jest zatem w sile wieku a jako długoletni proboszcz miejski i członek kapituły, bogaty ma zapas doświadczeń zebranych w duszpasterstwie i zarządzie dyecezalnym. Pogłoski o połączeniu limburgskiéj z fuldajską dyecezyą, okazały się zatem płonnemi.

Austrya. Dnia 13 bm. umarł w Schwertbergu, w dyecezyi linckiéj, hrabia Oktaw Lippe-Weissenfeld, niegdyś właściciel majętności Nachod i Raciborzyce w Czechach, konwertyta. Ożeniony z hrabianką Mengersen, siostrą katolickiego poety, hr. Józefa Brunona Mengersen, autora historycznéj epopei: *Die hei-*

lige Elisabeth, Landgräfin von Thüringen, wrócił w kilka lat po ślubie na łono Kościoła katolickiego, którego wiernym odtąd był synem. Z jego dzieci syn jeden jest kanonikiem u św. Szczepana we Wiedniu, córka w Zgromadzeniu PP. Sercanek we Lwowie.

Ameryka. Wspominaliśmy w piśmie naszem o petycyi Rusinów z Ameryki, wystósowanej do ks Biskupa Sembratowicza we Lwowie i wysłaniu im pasterza dusz w osobie ks. Wolańskiego. Owoż, co opowiada o tej sprawie przybycia i pierwszych krokach ruskiego misyonarza w Ameryce list ogłoszony przez *Wiadomości Katolickie* w nr. 4: „Kilka familii Rusinów z Galicyi, pracujących w Shenandoah w Pensylwanii, nie mogąc zgodzić się z Polakami, którzy już tam mają własny kościół i księdza polskiego, udali się z prośbą do konsystorza ruskiego we Lwowie, aby im przysłał księdza swego obrządku. Skutkiem tej prośby wysłany ks. Wolański przybył w końcu roku zeszł. do Filadelfii i poszedł zaraz przedstawić się ks. Arcybiskupowi Ryan. Nie zastawszy go u siebie, udał się do wikaryusza generalnego ks. Walsh i do sekretarza arcyb. ks. Brenan. Ci, przejrzawszy jego papiery, uznali, że wszystko jest w porządku — zaś ks. Wolańskiego za człowieka dobrze wychowanego i nie źle wykształconego. Atoli gdy wśród toku konwersacyi dowiedzieli się, że ks. Wolański jest żonatym i że przywiózł ze sobą swoją żonę, natychmiast zerwano z nim dalszą rozmowę, każąc mu się co rychło z Filadelfii jak i z Ameryki napowrót do Lwowa wynosić. Temu się dziwić nie potrzeba. Amerykanie tyle wiedzą o Rusinach unitach i o całej unii brzeskiej, ile my tu wiemy o dawniejszym indyjskim szczepie Huronów w Stanie Mihigan; a tak samo jak Francuzi nigdy nie grzeszą zbytnią znajomością historyi lub geografii. Otóż ksiądz z żoną zrobił na nich straszne wrażenie. O Rusinach zaś w Ameryce dotąd jeszcze żaden statysta nie wspomniał, ani Biskup, ani jego sekretarz o nich nic nie wiedzieli, i teraz dopiero mają tu na seryo wysłać do Shenandoah mieszaną komisyą, która ma skonstatować pobyt Rusinów w Ameryce. Tymczasem ks. Wolański, nie zważając na to wszystko, pojechał do Shenandoah do swoich rodaków. Nie dostawszy pozwolenia od ks. Lenarkiewicza do odprawiania służby Bożej w polskim kościele, najął sobie jakąś hallę, zebrał swoich Rusinów, odprawił służbę Bożą z wszelkiemi ceremoniami swego obrządku, a piękne: *Hospody pomyluj* i *Mnohaja lita* po raz pierwszy zabrzmiały urzędowo na wolnej ziemi Ameryki. Ks. Wolański, jak tu piszą gazety, jest tego zdania, że od żadnego Biskupa amerykańskiego żadnej nie potrzebuje jurysdykcyi, i że jako księdzu innego obrządku wystarczy jurysdykcya ze Lwowa. Czy na to przystaną w Ameryce, wątpię. Jak zaś kwestya rozwiązaną zostanie, czas pokaże. Tymczasem we Filadelfii dowiedziawszy się o tem Arcyb. Ryan, wystósował pismo do trzech katolickich parafii w Shenandoah, grożąc karami kościelnemi tym, którzyby brali udział w ruskiem nabożeństwie. Orędzie to zostało z ambon ludowi przeczytane."

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Dzieci małżeństw mieszanych. Nowy wydarzył się w państwie pruskiem fakt, na który z wielorakich względów zwrócić należy uwagę szanownych współbraci duchownych. Kamergerycht berliński ważny wydał wyrok w sprawie wychowania dzieci pochodzących z małżeństw miesz. Robotnik pewien fabryczny ewangelik ożeniony z katoliczką, kazał trzy swe córki chrzcić w katolickim kościele. Kiedy umarł 1879 dzieci te miały pół do 3 lat. Gdy i wdowa po nim a matka tych dzieci w 1883 umarła, opiekun oddał dzieci do ewang. domu sierót i w protestantyzmie wychowywać je kazał. Wskutek zażalenia katol. proboszcza sąd okręgowy w Lennep nakazał dzieci jak dotąd po katolicku wychowywać, i z ochrony ewang. je wydalić. Sąd ziemiański w Elberfeld wyrok ten potwierdził, kamergerycht zaś berliński z powodu pogwałcenia przezeń zaprowadzonej rozkazem gabinetowym z 17 sierpnia 1825 w zachodnich prowincyach deklaracyi z 21 listopada 1803 go zniósł. Kamergerycht w wyroku swym wywodził, „że według prawa, gdy w czasie istnienia małżeństwa mieszanego dzieci do wieku, w którym im nauka religii ma być udzielana, dojdą, a matka i ojciec zgodzą się na to, by dzieci wychowywać w religii matki, osoby trzecie temu sprzeciwiać się nie mogą, ojciec jednak ma prawo odstąpić od tej ugody i dzieci swe w swojej wychowywać religii. Jeśli umrze ojciec, zanim dzieci dojdą do tego wieku, mowy być nie może o porozumieniu się rodziców, jaka dzieciom ma być udzielana religia i ani wyraźne przyrzeczenie (?) ojca wychowywania dzieci w religii matki, ani też czyny, z którychby ta wola jego wywnioskowaną być mogła, jak np. chrzest w religii matki, nie upoważniają do odstąpienia od przepisu deklaracyi, wedle którego dzieci każdą razą w religii ojca wychowywane być powinny, i do przekroczenia tego przepisu żaden małżonek drugiego układami zobowięzywać nie może. Także i z brzmienia § 78 tyt. 2 częś. 2 powszechnego prawa krajowego wynika, że nawet wtedy, gdy rodzice ze sobą się zgodzili na to, aby dzieci ich w religii matki były wychowywane, przypuszczać nie można, aby ta zgoda miała mieć znaczenie i po za śmierć. Gdyż tylko tak długo miało to trwać, dopóki istniała zgoda. Ponieważ jednak ojciec każdej chwili od tej ugody odstąpić może, a wypośrodkować nie można, czy aż do wieku dzieci, w którym te wybór religii same uczynić mogą, ze żoną swą zgadzać się będzie, ze śmiercią ojca otrzymuje napowrót zobowięzującą moc ów prawny przepis, że dzieci w religii ojca wychowywać należy. Sąd ziemiański w Elberfeld te prawa pogwałcił, i dla tego sąd okręgowy w Lennep otrzymał polecenie czuwania nad tem, aby owe trzy dzieci wychowywane były w religii protestanckiej."

Wyrok ten niezmiernego znaczenia i sprzeciwiający się zupełnie dotychczasowej praktyce, nie małe wywrzeć musi wrażenie pomiędzy kotolikami, boć i sama *Koln. Ztg.*, która powyższe sprawozdanie ogłasza, wcale niedwuznacznie swoje potępienie wypowiada w następujących słowach: „Wyrok kamergerychtu może być zastósowany do praw, słuszności jednak i można powiedzieć prawdziwej sprawiedliwości nie odpowiada w obecnym przypadku. Wola objawiona jednozgodnie za życia rodziców powinna być uszanowana i po śmierci, a nie przez samowolne przypuszczenia o jakichś postanowieniach, które byli mogli powziąść, gdyby dłużej byli żyli, łamana. *Summum jus summa injuria* zdaje się tutaj zachodzić." Dotychczas sądy uważały zgodną wolę rodziców jako moment rozstrzygający, którego śmierć jednego z małżonków ani zachwiać, ani unieważnić nie zdoła. Skoro umiera ojciec a woli przed śmiercią wyraźnie nie zmienił, wola jego jest zobowięzująca i po zgonie. Dotychczas uważano zawsze za niewzruszoną zasadę, że wola albo układ jakiś tak długo ma znaczenie, póki ich wyraźnie nie zmieniono. — Chodzi tu o dzieci przez rodziców do wiary katolickiej przeznaczonych i to wbrew woli rodziców przymusowo w protestantyzmie wychowywanych. Ciekawość wielka, jakiby zapadł wyrok, gdyby opiekun katolicki dzieci, które z woli rodziców mają być protestanckimi, w podobnym przypadku po katolicku je wychować chciał!

Szkoła Paleografii w Rzymie. Wiadomo, że w celu ułatwienia studyów historycznych, które mają być apologią Kościoła i Papieztwa, obok ustanowienia komisyi kardynalskiej, czuwającej nad organizacyą naukową, obok otwarcia skarbów archiwum i biblioteki watykańskiej, postanowił Ojciec św. Leon XIII założyć *szkołę paleografii*. Nie są dziś czasy po temu, dzięki postępowi nauki, w którychby można fałszować i podrabiać dokumenta, zmyślać legendy przez krytykę potępiono, jednem słowem historyą wyzyskiwać w sprzysiężeniu przeciw prawdzie. Lecz aby módz i umieć czerpać ze źródeł autentycznych, umieć ocenić ich wartość i doniosłość, na to są reguły i cała nauka, którą znać potrzeba. Nauka ta stanowić będzie przedmiot nowej instytucyi pap. i szkoła paleograficzna stanie się koniecznem przysposobieniem do poszukiwań historycznych, jako też najlepszą kon-

trolą nad osiągniętemi rezultatami. Profesorem tej szkoły zamianowany został uczony kanonik Carini z Palermo. Szkoła dwa obejmować będzie kursa, z których każdy na dwie części podzielony będzie. Pierwsza część pierwszego kursu będzie miała za przedmiot *paleografią ogólną* tj. introdukcyą, pismo dokumentów w ogóle, pisma semickie, greckie, włoskie, łacińskie, łacińskie w wiekach średnich, brachigrafią i tachigrafią, znaki, cyfry. W drugiéj części pierwszego kursu zajmować się będą uczniowie *krytyką dyplomatyczną*. Do tego działu należą wstępne i ogólne wiadomości, pierwsze materye pism, książki z kości słoniowéj i inne, papier, pergamin, papier z bawełny, papier z włókien, narzędzia i sprzęty używane do pisma, atrament różnych kolorów, używanie pumeksu (bimstein) i gębki w grafice, kodeksa w starożytności i średnich wiekach, różne rodzaje dokumentów, ich język, analiza dyplomatyczna aktów, tytuły i podpisy, osoby zatrudnione przy redagowaniu aktów, formuły aktów, ich chronologia, różne obliczania chronologiczne, daty świąt, miesięcy, tygodni, pieczęcie, charakterystyczne oryginalności dyplomów i manuskryptów, falsyfikacye, archiwa i biblioteki, różne systemy archiwistów. W drugim kursie w pierwszéj części wykładana będzie *paleografia papiezka* w 3 rozdziałach, a w drugiéj części *dyplomacya papiezka* w 15 rozdziałach, jako to: pismo Stolicy św. aż do Inocentego III, od Inoc. III do Pawła V, archiwa odłączone od biblioteki Pawła V aż do Leona XIII, stan obecny archiwów, kancelaryi apostolskiéj, nomenklatura dokumentów kościelnych i papiezkich, brewia, tytuły, formuły i podpisy, chronologia, pieczęcie, falsyfikacye, studya co do źródeł historycznych, zastósowanie tych studyów do regestów papiezkich od początku Kościoła aż do Grzegorza VII, następnie od Grzeg. VII aż do naszych czasów i regesta po za archiwum watykańskiem. Proste wymienienie przedmiotów, jakich ta szkoła uczyć będzie, wykazuje już jéj ważność. Papież wydał osobny regulamin, przepisujący sposób organizacyi i funkcyonowania téj szkoły. Z regulaminu tego ogłoszonego przez *Moniteur de Rome*, wyjmujemy niektóre ważniejsze szczegóły:

Szkoła paleog., na którą przeznaczono jedne z sal przyległych do archiwum watykańskiego, będzie zależną od Kardynała prefekta archiwum. Nauka trwać będzie dwa lata, lekcyi w każdym kursie będzie trzy na tydzień, od listopada do czerwca każdego roku. Pierwszy kurs obejmować będzie elementa paleografii łacińskiéj i dyplomatyki, fundamentalne wiadomości krytyki historycznéj i chronologii; drugi kurs dyplomatykę i paleografią papiezką, jako też krytykę źródeł i dokumentów historycznych w stósunku do epok najważniejszych Papieztwa i Kościoła. Obok tego, o ile się okaże potrzeba, wykładać będzie profesor archeologią chrześć., patrologią, historyą świecką, historyą sztuki i literatury, ekonomią religijną i polityczną narodów chrześcijańskich, nadto dostarczać będzie wyjaśnień z prawa rzymskiego, kanonicznego, feodalnego, municypalnego, odnoszących się do starożytności historyczno-jurydycznych średnich wieków, instytucyi publicznych, podziałów terytoryalnych, urzędów itd., o ile to wszystko potrzebnem będzie do metodycznego i naukowego studyum źródeł i pomników paleograficznych i dyplomatycznych średnich wieków. Obok lekcyi teoretycznych będą się odbywać lekcye praktyczne, w których uczniowie będą odczytywali i odgadywali charaktery pism oryginalnych lub ich fascimiliów. W tym celu zaopatrzona będzie szkoła dostateczną liczbą facsimiliów fotografowanych, litografowanych itd., przedstawiających modele dyplomów (bul, dyplomów król. i cesars. itd.) uwagi godnych dla swéj piękności typów, oryginalności abrewiatur itd., i tworzących w ten sposób prospekt historyczny form i postępowego rozwoju pisma łacińskiego. Nadto założoną będzie niezbędna dla szkoły biblioteka, w któréjby pod ręką były zebrane wszystkie dzieła odnoszące się do téj nauki. Lekcye teoretyczne odbywać się będą dwa razy w tygodniu, praktyczne jeden raz lecz przez trzy godziny. Uczniów przyjmować będzie Kardynał prefekt, do niego zgłaszać się muszą kandydaci, przedkładając potrzebne świadectwa. Kardynał może także pozwolić duchownym i innym osobom przychodzić na lekcye jako prostym słuchaczom. Klerycy, którzy chcą być przyjętymi do szkoły, muszą ukończyć kursa studyów duchownych wraz z historyą kościelną, co do świeckich nie tylko muszą być uczciwości nieposzlakowanej i ukończyć studya lycealne, lecz znać muszą rudimenta w religii, prawie kościelnem, historyi i archeologii. W końcu każdego roku odbędzie się egzamin w obec komisyi złożonéj z Kard. prefekta, wicearchiwisty, dwóch podarchiwistów, kustosza i dwóch urzędników biblioteki watyk., wybranych przez Kardynała bibliotekarza watykańskiego. Egzamina będą ustne i piśmienne. Ustny egzamin odbywać się będzie ze wszystkiego, co wykładano, nadto uczniowie czytać muszą kartę łacińską z oryginału biblioteki lub archiwum łac., oznaczyć peryod chronologiczny, z którego dokument ten pochodzi, z uwagi na pismo, imię Papieża itd. Uczniowie drugiego kursu odczytywać będą na egzaminie dokumenta trudniejsze i rozbierać je będą więcéj szczegółowo pod względem paleogr. i dyplomatycznym. W egzaminach piśmiennych będą uczniowie starali się odcyfrować pismo niewydane, z przed 14go wieku, i zaopatrzyć je uwagami krytycznemi. Ci, co złożą egzamin, otrzymają dyplom, który służyć im będzie przy konkursie na posady w sekretaryatach i archiwach pap. lub na urzędy dyplomatyczne.

Z tego krótkiego naszkicowania treści nauki w nowej instytucyi papiezkiéj przekonać się może każdy, jak wielką usługę oddać może nauce ta nowa szkoła i jakie usługi około nauk kładzie nieśmiertelnej pamięci uczony Papież Leon XIII.

Korespond. Redakcyi. Już raz prosiliśmy, aby nam **nie nasyłano** komisoryów i listów Redakcyi i Redaktora nie dotyczących. Ponieważ w ostatnich czasach zarzucani formalnie jesteśmy interesami i listami redakcyi nie obchodzącemi, prośbę naszą o oszczędzanie nam czasu itd. ponawiamy.

Na akcya Towarzystwa św. Łukasza ks. prob. Janicki z Kołaczkowic p. Dłonią 4 M.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgobra w Poznaniu.